

Doraźnie czy dogłębnie?

Kolejne zmiany w prawie geodezyjnym to już tylko kwestia czasu. Publiczną dyskusję na temat ich zakresu oraz tempa wprowadzania zainicjowano na listopadowym posiedzeniu Państwowej Rady Geodezyjnej i Kartograficznej.

Jerzy Królikowski

Obrady (Warszawa, 21 listopada) rozpoczęli główny geodeta kraju Kazimierz Bujakowski oraz Witold Radzio, radca w GUGiK. Przedstawiając zakres zmian wprowadzonych nowelizacją *Pgik* z 12 lipca, przekonywali, że wiele zarzutów wobec tej ustawy (niekonstytucyjność czy wzrost opłat oraz biurokracji w ODGiK-ach) jest niesłusznych. Argumentacja w dużej mierze nawiązywała do listu GGK do posła Józefa Rackiego (patrz s. 4), nie będziemy więc jej tu cytować. Warto jednak przytoczyć zaprezentowane na posiedzeniu Rady wyliczenia WINGiK-ów, wg których po 12 lipca tylko 5 ośrodków tymczasowo zaprzestało obsługi interesantów, z kolei 14 nie było w stanie wystawić dokumentów obliczenia opłaty, a 29 – licencji. – Generalnie nowelizacja nie zaburzyła więc ciągłości pracy ODGiK-ów – argumentował GGK.

Ale większość członków Rady ma o nowych przepisach znacznie bardziej krytyczne zdanie. Były prezes SGP Krzysztof Cisek pytał retorycznie, skoro jest tak dobrze, to dlaczego geodeci wyszli we wrześniu na ulice. Prezes Polskiej Geodezji Komercyjnej Waldemar Klocek podkreślał z kolei, że nowe przepisy nie rozwiązały praktycznie żadnego palącego problemu naszej branży: cennik dalej jest interpretowany na różne sposoby, geodeci wciąż muszą kupować aplikacje działające w danym ODGiK-u, wiele do życzenia pozostawia także tempo obsługi interesantów. – Na 47 ośrodków, z którymi mieliśmy ostatnio kontakt, żaden nie przekazał nam materiałów w ustawowym terminie – mówił prezes PGK.

Z kolei Bogdan Grzechnik z GIG alarmował, że w niektórych przypadkach nowy cennik podniósł opłaty za materiały geodezyjne nawet kilkakrotnie. Zwracał także uwagę, że nowelizacja uderza nie tylko w geodetów, ale również w inwestorów.

Widząc rosnące niezadowolenie z nowego prawa, GUGiK jest gotowy je poprawić. GGK dostrze-

ga nawet potrzebę napisania *Pgik* od nowa. Ustawa ta miałaby reformować m.in.: organizację służby geodezyjnej i kartograficznej oraz jej finansowanie, a także nadawanie uprawnień zawodowych, funkcjonowanie PZGiK czy katastru.

Nietrudno sobie jednak wyobrazić, że powstawanie tego aktu zajmie lata, a zmiany przepisów potrzebne są od zaraz. Dlatego Kazimierz Bujakowski rozważa także doraźną nowelizację *Pgik*. GGK proponuje, by obejmowała ona m.in.:

- przywrócenie opłat ryczałtowych w przypadku mniejszych prac geodezyjnych (jak będą definiowane „mniejsze prace”, tego jeszcze nie wiadomo),
- rozszerzenie kompetencji WINGiK-ów o kontrolę przedsiębiorców wykorzystujących w swojej działalności dane z PZGiK (a więc nie tylko geodezyjnych),
- rozszerzenie przypadków, w których aktualizacja EGiB mogłaby być dokonywana w trybie czynności materialno-technicznych, a nie decyzji administracyjnych (np. o sprawy bazujące na „dokumentacji geodezyjnej w przypadku aktualizacji danych dotyczących budynków lub niebędących przedmiotem sporu punktów granicznych”),
- udostępnienie określonych funkcjonalności ZSIN notariuszom, komornikom oraz podmiotom ewidencyjnym,
- rozbudowanie cennika o „uproszczone wypisy z EGiB”.

Członkowie Rady generalnie pozytywnie oceniali zaproponowane zmiany, choć część z nich uważa, że powinny być one głębsze. Najwięcej zgłoszonych postulatów dotyczyło rezygnacji z licencji (przynajmniej w przypadku wykonawców prac geodezyjnych) oraz uwierzytelniania. Wśród problemów wymagających pilnego rozwiązania wymieniano także zapis dotyczący niezwłocznego załatwienia spraw przez PODGiK-i. Padł bowiem, argument, że w części ośrodków „niezwłocznie” oznacza „na święte nigdy”. Postulowano również zlikwidowanie „zglaszeń uzupełniających”, które komplikują życie nie tylko wykonawcy geodezyjnej, ale i ODGiK-u.

Nie brakowało jednak znacznie dalej idących postulatów. Zdaniem Waldema-



ra Klocka główny problem geodezji polega na tym, że ośrodki są po prostu przeciążone, dlatego należy zdjąć z nich część obowiązków, np. weryfikację prac geodezyjnych. Wtórował mu Bogdan Grzechnik, który stwierdził, że taki mechanizm obowiązuje tylko w Polsce, a jego funkcje skutecznie zastąpiłyby np. obowiązkowe ubezpieczenia wykonawców. Były prezes Geodezyjnej Izby Gospodarczej proponuje ponadto wyłączyć ze zgłaszania część prac, np. mapy do celów projektowych. Geodeta woj. mazowieckiego Krzysztof Mączewski postulował z kolei wprowadzenie jednolitego oprogramowania do prowadzenia ODGiK-ów oraz PZGiK. – Lwią część kosztów wielu projektów, z którymi mam styczność, pochłania konieczność dostosowania się wykonawcy do powiatowych systemów informatycznych – argumentował.

Do tych i innych propozycji główny geodeta kraju ma się odnieść na kolejnym posiedzeniu PRGiK, które zaplanowano na 15 grudnia. Ze wstępnych zapowiedzi Kazimierza Bujakowskiego wynika jednak, że bardziej radykalne postulaty, np. likwidacja weryfikacji prac, mają bardzo małe szanse na jego akceptację. Mimo ostrej krytyki GGK broni także licencji oraz uwierzytelniania. Z jednej strony cieszy więc, że GUGiK wreszcie zaczyna przyznawać się do błędów w nowelizacji *Pgik*. Z drugiej strony martwi obrona najbardziej krytykowanych przepisów. Może więc być tak, że zamiast wyczekiwanej reformy całej branży będziemy mieli kolejne „pudrowanie trupa”. ■